



OD REDAKCJI

Od redakcji, bo czym byłby udany początek wakacji bez wydania czerwcowej edycji Kebaba?

Po trudnych miesiącach wyteżonej pracy nareszcie możemy usiąść wygodnie na szkolnych kanapach i podelektować się panini-kura. Ostatnie dni szkoły to zawsze łączą się z rozluźnieniem panującej w jezio atmosfery lecz zanim kompletnie odpłyniecie, chcemy przekazać Wam jeszcze jedną, NIEZWYKLE WAŻNĄ, informację.

Przygotowaliśmy dla Was to, co kochacie, czyli wakacyjny numer Kebaba!! Jeśli dręczą Was pytania „co obejrzeć w trakcie wakacyjnej przerwy?” lub „co musicie zrobić podczas wakacji?”, to otwórzcie numer na odpowiedniej stronie, a znajdziecie tam odpowiedź naszych ekspertów. Czyż nie będziecie tęsknić za lekcjami matematyki? Za dzwonkami? Za wczesnym wstawaniem? Ja też nie, więc cieszymy się, że najbliższe dwa miesiące spędzimy tak, jak będziemy chcieli - z lekturą naszej wspaniałej gazetki, czytając cytaty Najwspanialszych i wspominając najpiękniejsze chwile minionego roku... Niech cytaty, crème de la crème każdego Kebaba, będą Wam przyświecały i rozjaśniały drogę! Szczęśliwych wakacji (odpocznijcie, leżąc w basenie i popijając ulubiony napój). Mam nadzieję, że nie zapomnicie o Kebabie (którego nazwę przywołuje w każdym filmiku KSIAŻULO! (pewien anonimowy kebabo-dziennikarz bardzo prosił, żeby wspomnieć o Książulu, wybaczenie)). Do zobaczenia we wrześniu!

- Redakcja Kebaba

SPIS TREŚCI

Walka o złotą jeziorakietkę zakończona	- str. 2
Jezio (fake) newsy?!	- str. 3
Letnie must do	
Letnie filmy	- str. 4
Wakacyjne bucket list	- str. 6
O obrotach oczu niebieskich - opowiadanie	- str.8
Jezio i Róża	- str. 14
Kącik zodiakarski	- str. 16
Cytaty wielkich i wspaniałych	- str. 17

WALKA O ZŁOTĄ JEZIORAKIETKĘ ZAKOŃCZONA!

Wraz z początkiem maja, miesiąca, który rokrocznie maluje się morderczymi staraniami o podwyższenie ocen, blaskiem grzejącej zza oknem "Gwiazdy ognistej" oraz krążącymi wokół pyłkami kwiatów (współczuję wszystkim alergikom, to musi być okropnie męczące), została wyłoniona królewska para szkolnych rozgrywek w badmintonie.

Zmagania o trofeum najlepszego zawodnika i zawodniczki skupiły ponad pięćdziesięcioosobowe grono aktywnie trenujących (w większości ćwiczących jedynie z wujkiem na działce) uczniów. Walczyli oni nie o lśniące złotem kalesony, ale o powołanie do kadry podczas przyszłorocznych międzyszkolnych zawodów.

Sztab pod dowództwem generał Marty Dynek w minionym roku zajął przedostatnie miejsce, co było i tak najlepszym dotychczasowym wynikiem w historii Jezio. Wszystko znajduje się w rękach (a właściwie w raketach) reprezentantów: zeszłoroczny rekord może zostać utrzymany! Albowiem po tryumf z Hoffmanową w tej dyscyplinie powalczy Oskar z klasy 3a, który w mistrzowski sposób rozgromił wytrwale broniącego się przyzodobił głowę Urszuli, pierwszoklasistki z profilu mat-fiz, która stanęła w pojedynku z Julią, przyszłoroczną maturzystką z klasy biologiczno-chemicznej. Bardzo gratulujemy im sukcesu.



Mimo niedowierzań pewnej blondwłosej nauczycielki języka hiszpańskiego, mityngi odbywające się na wspólnej długiej przerwie budziły niemałe zainteresowanie, a o kolejnych meczach i ich rezultatach rozmawiała cała szkoła (oczywiście oprócz okolic sali wspomnianej nauczycielki hiszpańskiego nieuznającej badmintonu jako poważnego sportu).

Niezmiernie brakować mi będzie sali wypełnionych kibicującymi znajomymi podczas jezioigrzysk, jeziobitew i jezioturniejów, które wzmacniały poczucie wspólnoty, wsparcia i sportowego zaangażowania. Nostalgia, jaka opanowała moje serce, łączy się z pragnieniem ponownego współzawodnictwa w następnym, powakacyjnym semestrze. Życzę wszystkim bezpiecznych (ale miło spędzonych) vacations. Wracajcie z odświeżonym zapasem energii na przyszły rok!

JEZIO (FAKE) NEWSY?!

Nowe represje ministerstwa!

W ostatnich dniach minister mody Patryk Rozgwiadza ogłosił zakaz noszenia ubrań nawiązujących do jakichkolwiek produkcji filmowych ze względu na ich zły wpływ na ludzi nie znających tych filmów.

Wg badań noszenie ich powoduje kompulsywne oglądanie filmów, a zwłaszcza wieloodcinkowych seriali, co skutkuje problemami ze wzrokiem.



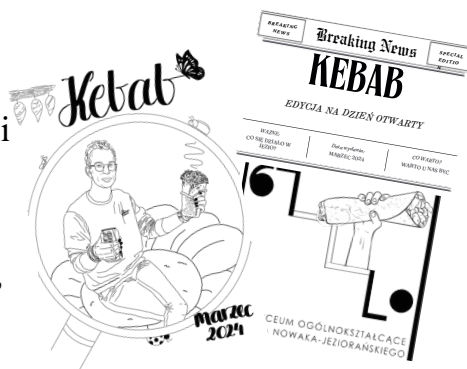
Energetyki znowu w łaskach



Sieciowy sklep o nazwie Żabka ogłosił na swoich forach społecznościowych że za każdą 6 ze sprawdzianu (zwłaszcza z wf) uczniowie między 12 a 18 rokiem życia otrzymają darmowego monstera. Dodatkowo w komentarzach prezydent Michael Jackson potwierdził tą informację i dodatkowo zapewnił że on sam wydał na to zgodę.

Jezio pozwane do sądu!

Pierwszoklasiści z liceum im Nowaka-Jeziorańskiego złożyli oficjalny pozew do sądu oskarżając o okłamanie ich w sprawie kebaba w szkole. Jak twierdzą: „Przyszliśmy do tej szkoły aby codziennie jeść prawdziwego tureckiego kebaba, a nie dostawać co miesiąc gazetkę szkolną”. Żądania są proste: Wprowadźcie tureckiego kebaba na stołówkę!!



Matchmaker czy może jednak szkolne delulu?

Najnowsze badania potwierdziły zadawane sobie przez wszystkich pytanie: “Czy Pan Odachowski z Panem Trojanowskim są potajemnie amatorami naszej szkoły?”. Otóż odpowiedź brzmi “TAK!”. Naukowcy potwierdzają niesamowity dar jeziorańskich nauczycieli i zapewniają, że po wypowiedzeniu lub chociażby pomyśleniu przez nich, że dane osoby do siebie pasują, efekt zawsze jest tylko jeden... Nieunikniona miłość. Zachęcamy więc zamiast umawiać się do nich na terminy poprawkowe, zapytać o pomoc w odnalezieniu miłości. Ostrzegamy jednak, że ich usługi są nieocenione, a co za tym idzie koszty będą wysokie. Ale czego nie zrobi się dla miłości?

PS: Z pewnych źródeł wiemy, że nasze biolchemowe amory mogły otrzymać ten cudowny talent od pewnego polonisty zwanego Mr. Uss...

Nowa królewna śnieżka

9 000 m nad poziomem znajduje się góra - Śnieżka. Bierze ona nazwę od królewny śnieżki. Legenda głosi że żeby ją obudzić musi się na nią wspiąć odważny, nieustraszony i mądry śmiałek, a następnie pocałować jej szczyt. Dwie klasy z naszej klasy miały zaszczyt zostać świadkami tego fenomenu. Pan Markodzik obudził śpiącą górę chociaż wspinaczka wymagała ogromu samozaparcia, umiejętności, a do tego doświadczenia. Z wyrazami szacunku gratulujemy!

PS: Czekamy na zaproszenie na ślub.

LETNIE "MUST DO"

Letnie filmy

„Ostatni dzień lata” to debiutancki film

Tadeusza Konwickiego z 1958 r. Przedstawia on historię trudnej miłości między dwójką samotnych ludzi. Kobieta i mężczyzna spotykają się na pustej bałtyckiej plaży oderwanej, jak gdyby od zewnętrznego świata. Ich znajomość od początku naznaczona jest widmami i



niepokojami przeszłości. Bohaterowie doświadczają wewnętrznego rozdarcia między potrzebą bliskości a związanym z nią strachem. Targani tymi dylematami wciąż przed sobą uciekają, gonią za czymś tylko po to by znów zasiąść obok siebie na ciepłym piasku. Jednocześnie uderzająca jest ich dziecięcość i niewinność. Każdy kontakt wydaje się im czymś nowym i niebezpiecznym. Zagłębiają się coraz bardziej w tą relację czując jednak jak poganianie ich wizja końca wakacji i powrotu do rzeczywistości. Kochają się, lecz nigdy nie będą i nie mogą być razem. Sam film mimo swojego oczywistego odwołania do wydarzeń II wojny światowej skrywa w sobie pewną uniwersalność. Skupia on się bowiem na odmalowaniu psychologicznego portretu człowieka. Jest to możliwe min. dzięki umiejscowieniu akcji w przestrzeni dającej wrażenie próżni. Na tle piaszczystych wydm i morza widzimy dokładnie każdy gest, spojrzenie, słowo. Wszystko to ocieka niepewnością, przestraszaniem, ale także tęsknotą i pragnieniem. Film ten przede wszystkim jest poruszającą i melancholijną wędrówką w głąb ludzkiej natury. Ostatni dzień lata z bardzo kameralnej perspektywy ukazuje dylemat w walce z lękiem przed drugim człowiekiem. Czy jego pokonanie jest możliwe? Czy warto kochać? Czy ludzie zdolni są do porzucenia bliskości? Konwicki pozostawia z tymi pytaniami odbiorcę wywołując w nim nieodparte uczucie pewnego żalu i wzruszenia.

„Talented Mr. Ripley” - pierwowzór dla Saltburn, czyli historia patologicznego kłamcy, na tle pięknych europejskich miast



"Grease" to adaptacja amerykańskiego musicalu z Johnem Travoltą i Olivią Newton-John w rolach głównych. Ukazana jest w niej historia pary, Danny'ego i Sonny, którzy poznają się na wakacjach. Chichot losu sprawia, że zaczynają uczęszczać do tej samej szkoły. Chcą kontynuować swoją relację, ale na przeszkodzie stają ekstrawertyczni znajomi Danny'ego... Film pozostaje jednym z najbardziej rozpoznawalnych amerykańskich musicali i po ponad 50 latach nie stracił nic ze swego uroku.



„Midnight in Paris” - Owen Wilson poznaje Paryż na przestrzeni lat, spotykając przy tym najwybitniejszych artystów tworzących w tym mieście. Byłby to jeden z najwspanialszych filmów gdyby tylko nie był stworzony przez jednego z najokropniejszych reżyserów - Woody'ego Allena...



„Mamma Mia” - piękny, luźny musical dla fanów muzyki Abby i zapierających dech w piersiach greckich widoków. Do obejrzenia z mamą, przyjaciółkami lub w celu doedukowania swojego chłopaka



„Szatan z siódmej klasy”- Film jest ekranizacją znanej powieści przygodowej i ukazuje historię chłopca, który spędza wakacje na rozwikłaniu zagadki kradzieży drzwi. Jest to drugi polski film w historii zgłoszony do rywalizacji o Oscara w kategorii filmu nieanglojęzycznego. "Szatan z siódmej klasy" to także debiut aktorski Poli Raksy, jednej z najbardziej rozpoznawalnych polskich aktorek XX wieku.



„Half Nelson” - Film opowiada wzruszającą historię przyjaźni nawiązanej między nauczycielem borykającym się z uzależnieniem narkotykowym i jego uczennicą. Opowiada o tragizmie życia uzależnionych oraz ich otoczenia. Jest w nastroju melancholijnym; z pewnością wart obejrzenia i refleksji nad podjętą problematyką (w roli głównej Ryan Gosling!).



Wakacyjne bucket list

Być może brakuje wam celu w życiu, doskwiera wam nuda lub potrzebujecie wyzwań? Nie mogę zaoferować lekarstwa na brak poczucia sensu, ale mogę przedstawić Wam cel na najbliższe dwa miesiące. Zapraszam do przeczytania i odhaczania punktów które wykonaliście.

- ☐ Zostać ugryzionym przez komara
- ☐ Spróbować nowego jedzenia
- ☐ Ugotować nowe jedzenie
- ☐ Przeczytać niezrozumiałego klasyka
- ☐ Przeczytać "Morderstwo w Orient Expressie" (najwyższa pora)
- ☐ Pójść do kina na film dla bardzo małych dzieci
- ☐ Zrobić sobie pazę
- ☐ Nie ładować telefonu przez tydzień
- ☐ Nie spać całą noc (albo i trzy, jak wolicie)
- ☐ Zasiedzieć się u koleżanki (od dwóch dni w górę)
- ☐ Pomóc komuś w potrzebie (ten kotek, którego mijasz na spacerze, też się liczy)

- ☐ Nauczyć się kilku słówek w języku greckim/włoskim (niepotrzebne skreślić)
- ☐ Zrobić koleczyka (to znak, na który czekałeś/aś!)
- ☐ Zagrać w Among Us w prawdziwym życiu
- ☐ Zagrać w kręgle
- ☐ Zagadać do osoby, która Ci się podoba
- ☐ Obejrzeć wschód słońca
- ☐ Obejrzeć zachód słońca
- ☐ Kolejny raz obejrzeć swój ulubiony film
- ☐ Obejrzeć film polecany przez kółko filmowe
- ☐ Zrobić wycieczkę do lumpa z bestie
- ☐ Narzekać „Boże jak gorąco”
- ☐ Odbudować Imperium Romanum z ziomkami
- ☐ Spotkać się ze znajomym typu „no to niedługo się zgadamy”
- ☐ Namalować obraz
- ☐ Nagrać #hot16challenge (minęły jakieś 4 lata)

O OBROTACH OCZU NIEBIESKICH

**podobieństwo osób i zdarzeń jest zupełnie nieprzypadkowe*

Otworzyłam oczy.

Przed sobą miałam tylko oślepiającą jasność, a oprócz niej nic nie mogłam dostrzec. Jak to? Przecież jeszcze przed chwilą frunęłam w przestworzach naga i wolna.* I wolna! Dookoła mnie wirowały nimfy leśne i wolne. I wolne! Przecież jeszcze przed minutą mój umysł był spokojny i wolny. I wolny! A teraz leżę w pozycji horyzontalnej, nic nie widzę i niczego nie słysze ... alarm? Alarm! Szybko, szybko, szybciej! Rozejrzałam się, a w mojej głowie nastąpiła natychmiastowa analiza sytuacji. Białe ściany, ostre światło, szmery gdzieś na dole. Być nie może, ale nie chce być inaczej. Szybkie zerknięcie kątem oka na kalendarz potwierdziło moje obawy, kiedy zamiast daty tylko jedno wyryło mi się w pamięci: PO NIE DZIA ŁEK. Każdy uczeń w moment zrozumie, jakie są skutki lekkiej niemocy w niedzielne popołudnie i jak na złość brak znaków od nieba, które by zmotywowały do wyjęcia podręczników na dłużej niż minutę. Tak, wtedy zrozumiałam - jasne, wczoraj byłam niedzielna, więc teraz jestem PO NIE-DZIA-ŁA-NIU absolutnie niegotowa na żaden sprawdzian już czający się za rogiem. I niewolna, zdecydowanie niewolna! (i

*nawiązanie do sceny z “Mistrza i Małgorzaty”, kiedy to Małgorzata dzięki magicznej maści leci naga i wolna nad Moskwą

nienaga, wybaczcie, nienaga).

Ale kto tak nie miał? Współczesny przeciętny delikwent z Jeziorańskiego zna za dobrze obowiązkowe kroki tej porannej rutyny: wstawanie – wahanie, ubieranie – gderanie, śniadanie – łkanie, zębów mycie – załamanie, plecaka pakowanie – świata wyzywanie i wreszcie łóżka żegnanie – ostateczne skonanie. Ale nie miałam czasu na rozmyślanie, bo musiałam biec czym prędzej na pociąg. Na dworze powoli zaczynało się rozwidniać i śpiewały ptaki, ale w mojej głowie brzmiały mi tylko słowa powtarzające się jak refren najbardziej natrętnego radiowego hitu:

W wodzie destylowanej jest bezbarwna. W kwasie jest bezbarwna. W zasadzie zmienia swój kolor na malinowy. Co? No właśnie, co. Fenoflofaina. Fenoloina. Na litość boską!

FE NO LOF TA LE I NA

Od rana powtarzałam chemię, bo przecież nie po to jadę na zerową lekcję, by znowu nie zdać, według pana od chemii, takiej łatwiutkiej kartkówki. Lecz już stojąc w ciszy na peronie, kompletnie nie mogłam się skupić, a co dopiero w zatłoczonym pociągu, do którego kiedy tylko weszłam, pierwsze co usłyszałam, to:

- Niech pan wstanie, tu jest miejsce na rower!
- Tu jest miejsce dla wszystkich! Żaden rower nie będzie zajmował miejsca ludziom!
- Wielki książulek nie ma nawet siły stać i musi siedzieć na swoim tłustym tyłku. Tu jest miejsce na rower!
- Tak? A gdzie tak jest niby napisane?
- W regulaminie przewozu ludzi i towarów! Ma pan wstać! Tu jest miejsce na rower!
- Taa jasne.
- Halo? Słyszysz książulek? Niech pan wstanie z tego siedzenia albo wysiada z tego pociągu!
- Nigdzie się nie wybieram! Ale wcale bym się nie zdziwił, gdyby ten pan – wskazał na przypadkowego mężczyznę siedzącego obok – w takim razie stwierdził, że pana twarz jest miejscem na jego tyłek.

Zdezorientowany pasażer w popłochu szukał wzrokiem jakiegoś okna, którym mógłby się wydać niezwykle zainteresowany, byle tylko nie zostać wciągniętym w tę kłótnię.

- Absolutny brak kultury, tak do starszej osoby? Ale. Ach. Tak, to te nowe pokolenie wychowane na fortnitach i innych minecraftach. Znajdź Boga w swoim życiu! Co pan się tak burmuszy? Ha, taki odważny, a pana twarz zmieniła się na malinową!

Jak fenyflonaina... FE NO LOF TA LE I NA

Przewróciłam oczami.

Kiedy tylko dotarłam do szkoły, od razu pognałam do sali chemicznej na poprawę. Ale chwila, co to... czemu świeci pustkami? Zdzwiona zadarłam głowę do góry, zegar na ścianie bezbłędnie wskazywał 7.40, więc byłam spóźniona, a nauczyciel już dawno powinien być. Zrezygnowana usiadłam w pierwszej ławce. Nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, więc rozglądałam się, ale nic ciekawego dookoła mnie nie było. Na korkowej tablicy były same wbite pinezki, które nie trzymały niczego. W oknach wisiały rolety, które nie potrafiły zatrzymać najostrzejszych porannych promieni słońca. Na białej tablicy, metr przede mną, bobry. Pięć niczego sobie bobrów patrzyło się na mnie drwiącymi spojrzeniami. Musieli je narysować jacyś uczniowie mający w tej sali dzień wcześniej ostatnią lekcję. A każdy był taki sam i każdy inny. Ich spojrzenia jakby mówiły do siebie „jacie, patrz, co za idiotka, siedzi tutaj tak wcześniej rano, sama. A, i dobrze jej tak!” a inne odpowiadało „mi to jest jej nawet żal. To nie jej wina, że nie wszyscy rodzą się tak samo inteligentni. Niektórych mózg nie ma aż takich predyspozycji, bobrze Henryku”. Przysięgam na słowo chemika, że słyszałam nawet ich szepty! Tylko jeden z nich, siedzący w narysowanej wodzie był jakby kompletnie bez wyrazu, jego oczy jakby obojętne, bezbarwne, co najwyżej kącik ust lekko skwaszony, ale w zasadzie to nie on a inne bobry wydawały się czerwienić od powstrzymywanego drwiącego śmiechu.

Jak fonelina... FE NO LOF TA LE I NA

Miałam już tego po dziurki w nosie, więc podeszłam do tablicy i zamaszystym ruchem starłam oczy prawie wszystkim bobrom, oprócz tego jednego którego uznałam za mojego cichego sprzymierzeńca. Ale kiedy wróciłam na swoje miejsce i spojrzałam na nie z daleka, pomyślałam, jakie to makabryczne. Te niewinne zwierzaki już ani nie zobaczą pierwiastków, ani palącego się magnezu, ani liczb na kalkulatorze ani lekkiego kurzu na blacie. O Boże, co ja zrobiłam! Znów chwyciłam za gąbkę i starłam je całkowicie. Stałam się sentymentalna przez te głupie bobry. Ale pewnie się zastanawiasz co w tym czasie porabiał nauczyciel chemii? Za mną czytelniku! Otóż pan Kwiatkowski w pokoju nauczycielskim z kubkiem ciepłego napoju w ręce lekko bujał się nad skanerem. Skanował moja kartkówkę? Skąd taki pomysł? Słodkie życie naiwnej duszy gdy nieświadoma buja w przestworzach, tymczasem ja byłam tylko na tym rozpaczy padole. Gdy pan Kwiatkowski wreszcie wszedł do klasy, zdziwiony uniósł brwi na mój widok.

- A co ty tu robisz? Spać nie mogłaś?

- Jak to? Przecież miałam pisać poprawę z tego dział, ten, no tego z tym... z tą feny...

- A zapomniałam. No cóż – oświadczył radosnym tonem – napiszesz jutro rano. No idź, raz raz... bo zajęty jestem.

Kompletnie zdezorientowana nie wiedziałam, co ze sobą zrobić, więc poszłam do szatni. Gdy usiadłam na ławce pomiędzy szafkami, pierwszy raz tamtego dnia

sprawdziłam telefon. Właściwie nie miałam żadnych szczególnych powiadomień oprócz 12 nowych sprawdzianów wpisanych do librusa, oprócz 10 ogłoszeń o zajęciach szachowych i mentoringu, oprócz 9 maili od dyrektorki o organizacji balu i oprócz 7 wiadomości na grupie klasowej o zagadnieniach do kartkówki z renesansu, czyli w istocie nic istotnego. Jedyna krótka wiadomość, jaka mnie zaintrygowała, brzmiała „przeczytaj to! Napisałam to wczoraj w nocy o północy. Myślę, że może ci się spodobać”. To była wiadomość od Marty. Od Marty no bo od kogo? Tylko jedna osoba w tej szkole nagle przypomina sobie o mnie i wysyła 50 stronicowe teksty o drugiej w nocy. Jest taka irytująca. Co prawda czasami myślę sobie, że może nawet byłaby całkiem znośna, gdyby tylko nie ten egocentryzm, który zdaje się, że nieodwracalnie utwierdził ją w przekonaniu, że należy jej odpowiadać (czytaj: wychwalać). Teraz już natychmiast i w tej chwili. Jak ślepej kurze ziarno, trafiły jej się te zapędy poetyckie (i nieco masochistyczne). Otworzyłam wysłany przez Martę plik i przeczytałam tytuł: „Droga do szkoły, gdyby opisał ją Homer”. Przeczytałam pierwsze linijki:

[**Inwokacja**]

Słowa Apolla i myśli Ateny!

Niech zajrzą w najciemniejsze zakątki mego umysłu.

Dręta śmierć myśli zostanie wygnana.

Demeter! Tyś moją nadzieją!

Uczyń mą duszę urodzajną,

by plony rozkwitły na tym czystym papierze,

by słowa mogły nieść historię.

Mhm, co za dziwna niespodzianka. Ale nie miałam czasu przeczytać reszty. „Wróć do tego wieczorem” – pomyślałam, a wtedy zadzwonił dzwonek na lekcje.

Przewróciłam oczami.

Znowu w sali chemicznej. Tym razem dookoła mnie mnóstwo ludzi. Siedzący przy biurku pan Kwiatkowski nigdzie się nie spiesząc zaczyna mówić:

- Dostałem ostatnio taki kalendarz notatnik w sprawiedliwej cenie, bo za darmo i są w nim takie fajne święta zaznaczone. Bardzo fajne.

Pan zaczął powoli strona po stronie przeglądać kalendarz, myśleliśmy, że zacznie nam wyczytywać różne zabawne święta, ale nauczyciel pominął Dzień Kota, Psa, Pizzy a za to odczytał na głos:

- O Międzynarodowe Święto Zniesienia Niewolnictwa a to ciekawe!- oświadczył posyłając nam znaczące spojrzenie.

- O 30 kwietnia jest Światowy Dzień Sprzeciwu Wobec Bicia Dzieci – pan uniósł brwi.

Pan przeczytał jeszcze parę tego typu świąt, a ja pomyślałam, co za kwiatki mamy w tej szkole. Kwiatki o ironio. Czasami sarkazm niebezpiecznie igra na pograniczu czerwonej i coraz czerwieńszej flagi.

...jak fenotimina. FE NO LOF TA LE I NA

Po lekcji pierwsze co wyskoczyło mi na ekranie powiadomienie w librusa, więc wróciłam się do sali i zapytałam pana Kwiatkowskiego:

- Cemu wstawił mi pan nieobecność? Przecież byłam na lekcji i jak zawsze siedziałam w pierwszej ławce.

- Tak? Nie zauważyłem.

- Ale ja dzisiaj dosłownie przyszłam rano na poprawę i rozmawialiśmy 45 minut wcześniej proszę pana.

- Tak? Najwyraźniej zapominałem.

- Właśnie w tym problem proszę pana. W tym problem...

Przewróciłam oczami.

Lekcja matematyki. Pani Strawińska chodziła lekkim krokiem w tą i z powrotem od biurka do tablicy. Mierzyła nas zabójczym wzrokiem. 1..2..3..89 – liczyłam w myślach sekundy. Do prawdy imponujące. Musze się jej zapytać, gdzie kupuje krople do oczu, bo to jak długo wytrzymuje bez mrugania jest naprawdę imponujące. Słyszeć było jak pani bierze oddechy, a pomiędzy nimi uczniowie przekazują do siebie jak w głuchym telefonie informacje:

- Psst Strawińska zmierza do nas dziarskim krokiem na piątej.. nie na szóstej... nie na siódmej...

Wdech. Cisza. I wydech.

- Strawińska dopadnie nas jak dotrze do nas krokiem na ósmej...na dziewiątej...na dziesiątej... – przekazała kolejna osoba lekko zmienioną informację.

Wdech. Cisza. I wydech.

- Śmierć szybka ogarnie nas niedługo swoim mrokiem na jedenastej... na dwunastej... znaczy co.. – przekazała mi znów trochę zmienioną informację Julka.

Wdech. Cisza. I wydech.

- Chyba coś nie tak? Ale ogólnie rzecz biorąc masz sporo racji. – odszepnęłam do Julki.

Nagle miarowy oddech ustaje. Próbuje zakłamać rzeczywistość by się uspokoić, ale to wiem wiem wiem – czuje na sobie wzrok Strawińskiej. Więc uparcie z wielkim zainteresowaniem wpatruje się w pustą kartkę, bo nic nie wiem nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy*. I ze wzorem na deltę i bez tylko jednego jestem pewna, że wiem, że nic nie wiem. Nie mogłam się powstrzymać, więc kątem oka

*“a ja nie wiem nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy” to cytat w wierszu “Niektórzy lubią poezję” Wisławy Szymborskiej

zerknęłam na panią Strawińską. Wyglądała jakby chciała mnie połknąć, pogryźć, pożreć by w końcu strawić. Usłyszałam swoje imię, a tuż za nim za dobrze znane mi słowa:

- Do tablicy!

Wstąpiłam na działo. Spojrzałam na tablice, a tam więcej niż cyfr liter. I spojrzałam na sale a tam dwadzieścia głów pojękiwało. Zrozumiałam. Dziś znów samotnie wstępuję na działo. Ostatki nadziei jeszcze wołają, ale ja już dobrze wiem strzelać mi znów kazano!*

Tak właśnie zastanawiałam się desperacko jak odgadnąć z pośród miliona kombinacji ile równa się x, kiedy lodowe spojrzenie jak zwykle wychwyciło moje wątpliwości.

- Jesteś całkowicie zielona!

To nie była prawda. Pod wpływem stresu i skrajnego zmęczenia kolor skóry faktycznie powoli zmienia się, ale bynajmniej nie na zielony proszę pani! Tak, dokładnie tak jej powiedziałam. W mojej głowie. Kolor zmienia się nie na zielony, a co najwyżej na czerwony proszę pani. A w zasadzie to na malinowy.

Jak filotymina... FE NO LOF TA LE I NA

Dźwięk dzwonka mnie wybawił. Przewróciłam oczami.

Nim się obejrzałam siedziałam na języku polskim. Nogi pani Myślinowskiej zwiślały z biurka. Pani siedziała na nim radośnie wymachując właściwie wszystkim czym się dało. Ręce w chmurach, nogi nad ziemią, włosy na wietrze i myśli wszędzie tylko nie tu. Myślinowska czytała na głos sonet I Sępa Sarzyńskiego „O krótkości i niepewności żywota ludzkiego”, nad wyraz wyraźnie akcentując mogłoby się zdawać całkowicie przypadkowe słowa lub głoski (które należy dla pełnego efektu wykrzykiwać namiętnie i z wielką pasją, najlepiej jednocześnie wymachując prawą ręką kierując drugi od ciała palec w stronę słońca, ewentualnie lampy)

eHEJ!, jak GWAłtem OBrotne OBłoki

i TyTAN pręTKI lotne czasy pędzą!

A chciwa MOże ODciąć ROZkosz nęDZA!

Śmierć, — tuż za nami SPORe czyni KROKi!

A kiedy tylko się dało pani Myślinowska jak zwykle wtrącała swoje komentarze:

- no co za uroczy opis śmierci!

- życie nie ma sensu jak miło!

- o może jednak główny bohater przeżyje- mówiła w pierwszej strofie

- a nie jednak nie no cóż! – dodawała w kolejnej

*parafraza “Reduty Ordona” Adama Mickiewicza

My siedzieliśmy posępni, nie bardzo zainteresowani w ławkach, czemu nie mogła nadziwić się pani Myślińska, która była jak współcześni poeci, którzy latają w chmurach, rzucają wiersze na ziemię i dziwią się, że w drodze porywa je wiatr. Z każdym kolejnym sarkastycznym komentarzem pani myślałam sobie „Jednego nie można jej odmówić – co za nowoczesne myślenie o poezji”.

- Krótko mówią człowiek jest zmienny, los jest zmienny, ale jedno się nie zmienia całe szczęście wszyscy umrzemy! Śmierć jest niezmienna, chociaż wszystko się zmienia. – radośnie zadeklamowała pani.

Zmienia się... jak fribolityna FE NO LOF TA LE I NA

- Bym zapomniała! Na jutro wypracowanie O przemianie człowieka, a no i jeszcze przeczytać tekst, a no i jeszcze zadania z interpunkcji. Nie zapomnijcie! – zaśmiała się pani Myślińska cytując: „hihihi” koniec cytatu

„Jej zabójczy optymizm mnie kiedyś zabije” - pomyślałam i przewróciłam oczami. Ale nie miałam czasu na narzekanie, bo trzeba nieustannie brnąć przodem do przodu, a tyłem też do przodu.* Tak oto tym sposobem znalazłam się na dwóch ostatnich godzinach historii. Przede mną już leżały testy. Nie przesłyszałeś się mój drogi czytelniku – test Y. Najpierw pan Raptusiewiczowski rozdał nam Wiedzę Konieczną. Jest to niesamowity wytwór wyobraźni i nieokiełznanej fantazji niezbitego historyka. Wtwór bardzo potrzebny, bardzo słuszny, bardzo przydatny i bardzo nie do wytłumaczenia osobom, których nie uczy pan Raptusiewiczowski. Zaczęłam rozwiązywać test, ale byłam na skraju załamania, gdy zobaczyłam same otwarte pytania. Mimo to powtarzałam sobie „będzie dobrze! będzie dobrze! BĘDZIE DOBRZE” pomiędzy jedną, a drugą pustą już na wieczność luką. Liczyłam na swoją intuicję i skojarzenia, więc gdy zobaczyłam polecenie „wytłumacz na czym polegała unia w Krewie”, tak wyglądał mój proces myślowy:

Unia w Krewie – Krewie, bo pewnie krew się łała – czyli zakończenie jakiejś wojny – unia to pewnie jak europejska – czyli pewnie z Francją i Niemcami – Niemcami, czyli może też z zakonem krzyżackim.

Jak pomyślałam tak napisałam, więc na mojej kartce znalazła się odpowiedź:

„Unia w Krewie to założenie organizacji międzynarodowej Polski w sojuszu z Zakonem Krzyżackim przeciwko Litwie po zakończeniu wojny z Litwinami”

Nawet nie zdawałam sobie sprawy jak bardzo byłam w błędzie. Nagle usłyszałam podniosły głos pana Raptusiewiczowskiego, który zerknął na kartkę jednego z uczniów i swoim okrzykiem wyraził szczerą gorycz;

- Nie wiesz kim był Aleksander Wielopolski? Nie wiesz kim był...jak można... nadzieja umarła! – oświadczył i zaczął swój klasyczny, pełen gwałtownych ruchów i emocji monolog o tym, że liczy, że uratujemy nasze pokolenie, bo inaczej Polska

*cytat z “Tanga” Sławomira Mrożka

zginie. Pani Myślińska pewnie by powiedziała, że to całkiem urocze, ale mnie rozboleła głowa, więc tylko przewróciłam oczami.

Wieczorem wyczerpana po dniu w szkole przypominałam sobie o tekście Marty. Szybko go przeczytałam, a szczególnie w mojej pamięci już na zawsze wyryły się ostatnie słowa:

„Krzyk rozpacz za dzieciństwem i beztroską rozbrzmiał w moich myślach.

O Hebe, czemu tak szybko młodość mija!? Czemu tak prędko biegnie życie i ucieka czas?

Choć kocham moich przyjaciół i tych wszystkich ludzi tam,
nie chcę przekraczać tych przerażających bram.”

Pomyślałam jakie te słowa są prawdziwe, bo choć na dzisiaj mam dosyć szkoły to wiem, że następnego dnia znowu będę z przyjemnością słuchać moich ekscentrycznych nauczycieli i znowu wytrwale pojedę na poprawę chemii. Tak nieustannie będę wracać do tych szkolnych murów na dobre, na niedobre i na litość boską! *

Ale narazie miałam wszystkiego dość. Zamknęłam oczy. Śniła mi się fenoloftaleina.

*cytat z wiersza “Portret kobiecy” Wisławy Szymborskiej

JEZIO I RÓZIA

Przyjaciel

Na pogrzeb czas wybrać się - płacze
pociecha,
Bo zmarł jej ktoś bliski, bo lament ją
czeka.
Nieważne czy kona, czy stoi nad takim
Przykro jej zawsze wspominać człowieka.

Więc jestem tu, moknę wśród tłumu
narzekań.
Jak późno już, ile nad zmarłym odwlekać?
Jeszcze na śmierć zasmucicie przybyłych,
Lecz kto pośród nich... czy znam tego
człowieka?

Zaiste, wśród gapiów jest chłopaczyna.
Na lewo od pana, o tam gdzie dziewczyna.
To on jest doprawdy, poznałem z nim
świat!
Morda, tak mi przykro! Morda, kopę lat!

Szkoda, że po latach połączył nas pogrzeb.
Może tak być miało, może to i dobrze.
Szkoda, że przez lata gniła nasza przyjaźń
i nie ma powrotu – przyjaźń to mogiła.

Gdzie jest ten chłopiec, który był mi bliski?
Nie mogę zrozumieć, że zginął gdzieś w
tobie.
Pożarłeś go, czelność masz płakać nad
grobem?
Puść go, niech płacze – tyś nie jest godzien!

Na mnie nie spojrzysz, strach cię ogarnia?
Przed śmiercią zastępy pokory ma
człowiek!
Jak ja bym chciał wstać i ci zacząć
wygarniać,
lecz moim imieniem zdobiony nagrobek...

Chwila, co to? To łzy? Czy deszcz to
jesienny?
Po licach mu spływa i kapie spod brody?
Ja głupi rozmyślał czy on był mi wierny,
gdy ten na swych barkach nie umie znieść
szkody...



Samer Kat

I choćbym dołożył starań wszelkich
To żadne zdanie tego nie opisze
Jak bardzo objął ten spokój wielki
Wewnętrzne mojej duszy zacisze

Wakacje bowiem już na horyzoncie
Wraz z nimi błogość i radość płynie
Znowu oszczędności zgromadzone na
koncie
Inwestowane będą w kasynie

Lecz okres letni to nie tylko zabawa
Insomnia moja będzie zaleczona
Wciąż mnie ta jedyna myśl napawa
Że 8h snu się w końcu dokona

10 miesięcy mnie to kosztowało
By w końcu zakończyły się moje męki
Nirwana i ekstaza to powiedzieć mało
Czekają mnie teraz już tylko palemki

Duchy przyrody to ludzie okropni
Wciąż fala gorąca nad nami się niesie
Pogoda zapewnia nam 1000 stopni
Jak schody prowadzące na górę Niesen

To wciąż nie powód do uśmiechu zaniku
Nie szukam w to lato żadnej ochłody
Bo choć się czuję jak w piekarniku
To ktoś musi nosić łódki i kłody

KĄCIK ZODIAKARSKI

Baran

Ach, znowu zrobiło się ciepło i baranowi wróciły wspomnienia... to oznacza spotkanie z kimś, kogo się znało kiedyś. Ten ktoś mocno napłacze w waszym życiu, ale spokojna głowa! Będzie miło!

Byk

Byku, możesz czuć w najbliższych dniach, że życie wymyka ci się spod kontroli- nie staraj się temu przeciwstawić. Jest duża szansa, że w rezultacie wyjdzie ci to na dobre! Daj się ponieść!

Bliznięta

Co dwie głowy, to nie jedna! Bierz się do pracy, bo szczęście ci sprzyja. W tym miesiącu masz powodzenie we wszystkich dziedzinach, dlatego dobrze to wykorzystaj. Szanse na trafienie wspaniałej okazji urosły do 99,9% :0

Rak

Raczkę nieboraczkę... przykro nam przekazywać złe wieści, ale w tym miesiącu łatwo będzie ci oszukać. Cnimy twoją wiarę w ludzkość, ale nie daj się zwieść złym ludziom! Doradzamy mieć oczy dookoła głowy!

Lew

Wrzuć na luzzzz! Po co się tak stresować rzeczami, na które nie masz wpływu? Bezsens! Doradzamy, abyś zrzucił ten kamień z serca, biegając albo ćwicząc, bo twoja forma w tym miesiącu będzie niesamowita. Aż żal byłoby z tym nic nie robić!

Panna

Wow, panienko!!! Doceniamy twoją pewność siebie, ale pamiętaj, że każdy medal ma dwie strony. Nie daj się zgubić samozachwytowi! Jeśli do tego nie dopuścisz - gratuluję, osiągnąłeś idealny balans w życiu!

Waga

Wago, nie bez powodu jesteś symbolem sprawiedliwości. W tym miesiącu dojdiesz do zupełnie nowych wniosków i wprowadzisz pozytywne zmiany do swojego życia. Ludzie zauważą twoją samodyscyplinę i staniesz się autorytetem dla wielu kolegów.

Skorpion

To twoja szansa na zmiany. W ostatnich dniach przepełniała cię złość i nerwy, ale w tym miesiącu nauczysz się, jak panować nad sytuacjami, które wymykają ci się spod kontroli. Pamiętaj jednak, uważaj na tych, którzy nie chcą, abyś stał się swoją lepszą wersją.

Strzelec

Jej, nareszcie nadszedł upragniony spokój wewnętrzny. W tym miesiącu pokaż, że umiesz cieszyć się życiem. Zaproś znajomych, miło spędź czas z bliskimi ci osobami. Nie zamykaj się w czterech ścianach!

Koziorożec

W tym miesiącu trzymaj się planu i niech nic cię nie rozproszy. Nie zmieniaj zdania - myślisz słusznie. Roztropni ludzie

dochodzą do celu, zamiast kręcić się w kółko. Pamiętaj, praca popłaca!

Wodnik

To czas by zastanowić się nad tym, czy czasem nie lepiej byłoby się z czegoś wycofać. Coś w tym miesiącu może cię olśnić, zmienisz wtedy kompletnie swoje poglądy. Ale uważaj, nie rób tego zbyt pochopnie, bo gwałtowne decyzje w twoim przypadku mogą się źle skończyć.

Ryby

To czas na zmiany - wyjazdy, nagłe decyzje i tym podobne. Najwyższa pora, abyś spróbował nowych rzeczy, które do tej pory były dla ciebie wyzwaniem. Pamiętaj, aby nie być hop do przodu. Mierz siły na zamiary i zwróć uwagę na towarzystwo, w jakim się znajdujesz...

CYTATY WIELKICH I WSPANIAŁYCH

RR: Nie zostawiajcie wszystkiego na ostatnią chwilę, a co jak mnie jutro auto przejedzie?

ZK: Bardzo was kocham dzieci, ale te porównania są jak kulą w płot.

XX: Kto Pani zabroni?

MB: No właśnie. Kto mi zabroni? Nikt. Bo jestem królową, a królowa jest tylko jedna.

KCh: I w związku tym najpierw trzymano mnie w schowku.

ZK: Tu jakaś - pardon my french - randomowa typiara w sądzie.

PG: Dziękujmy królowi bogów, za to, że uchronił nas przed destrukcją.

MD: I generalnie płyta kontynentalna to wszystko, co najgorsze - stara, gruba i sztywna.

JD: I to była marchewka. Natomiast Napoleon korzystał także z kija.

KD: Znaj moje chamskie serce.

JD: Prawdziwy mężczyzna nosi ze sobą nóż.

RR: A co ty masz z polskiego? A nie, przepraszam, nie odpowiadaj. Nigdy cię o to nie pytałem.

EK: "Siedzimy, żyjemy".

EK: Pisz ciaśniej, ciaśniej!

XX: Ale pani mówiła że ma być ładnie...

EK: Tak, ale nie takimi bawołami!

RPK: Yes, you can go to the toilet, but I'll miss you so come back.

AB: Gramy w bitwę na patrzyenie! Ha, przegrałeś... Ze mną w sumie ciężko wygrać.

ZK: Ja sobie tak żartuję wiadomo, dobra ciocia, ale weźcie czytajcie tego Gombrowicza.

KP: Pałac w Wilanowie to taki bieda-Wersal.

GM: Żona myślała, że wyłączę się na 2 godziny sprawdzaniem waszych klasówek. Minęło 15 minut i było już po wszystkim.

RD: XX przestałeś być użyteczny! Przesiadę Cię zaraz do ostatniej ławki!

DZ: Zrobię zaraz Vadera.

GM: Dlaczego się spóźniłaś?

XX: Zasnęłam troszeczkę.

GM: Wczorajszy mecz oglądałaś?

XX: Yy nie.

GM: To ci nie usprawiedliwię.

JD: Wszyscy wiedzieli, że to straszna szuja.

KCh: Obudźcie go, bo jak ja pójdę i go obudzę to będzie gorzej.

RD: Zapiszcie sobie jak będzie ona... Albo czekajcie, bo nie wiem, czy tego nie wymyśliłam.

JD: Środowisko, którego przedstawiciele żują gumę, nie mogą rządzić Francją.

JD: Jeśli ktoś uważa, że średniowiecze jest cofnięciem intelektualnym niech przeczyta św. Tomasza.

KCh: Ulubiony sport Polaków - oglądanie Komisji Śledczych.

RD: *rozwiązując krzyżówkę*
Hm, nie pasuje. Dopiszmy jedną kratkę.

JD: Formy waszego zniewolenia są czasem bardziej okrutne niż średniowieczne zniewolenia.

GM: Co wy tam robicie?

XX: Sprawdzaliśmy, kto narysował ładniejsze kółeczko i chyba wypadłem gorzej...

GM: Co mogę powiedzieć... Nie jest to zdziwienie.

DZ: Kolega jest szybszy od światła. To w sporcie nazywa się fault start.

GM: No, otwórz nawias, nie bój się... Otwórz nawias.

KCh: Spotkało ją straszne nieszczęście... ją i jej męża. To znaczy ją, jej mąż o tym nie wiedział, bo zginął.

AB: Zajączek wielkanocny przychodzi tylko do tych dzieci, których mama jest germanistką.

XX: Widzi Pan? Śmieją się ze mnie.

PG: Na psyche ci wchodzi.

AK: To co robimy o tym koksie?

GM: Cosinus!! Kos to ptak z czarnymi piórami

RD: Nie rozpraszaście się dziewczynami! Mamy cel!

RD: Tak się mówi, jak ktoś kogoś sprzedaje.

AB: Teraz będziemy płakać! Trzy-cztery!

XX: Poda Pani jeszcze raz nazwę tego klubu? Przyjdziemy, jak Pani tam będzie.

RD: Och uwierz, jak tylko przyjdiesz, to ja wyjdę!

Nad tym numerem pracowali:

Tajler Derden

Grisha

Kółko filmowe

Antykwariat

Asterix

Obelix

Słowik

Hot-dog ketchup i musztarda

Nikodem Pankanin

Marta Kołodziejczyk

Redaktor naczelny: Wiktoria

Jakubowska

Źródła ilustracji:

<https://www.health.com/health-benefits-of-playing-badminton-8559682>

<https://www.facebook.com/100057176631762/posts/1320410428162362/>

<https://odpowiedzialny-inwestor.pl/2020/06/12/laczy-zabke-rzadem/>

POLUB NAS NA FACEBOOKU!
{Jeziorański KEBAB}

*KEBAB
POST*

**ZAPRASZAMY DO
WSPÓŁPRACY**

kebabjezio67@gmail.com

Miesięcznik sponsorowany ze stowarzyszenia SOW-a

